

OPLATA POCZTOWA WISZCZONA RYCZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 288

Wszędzie czatowała śmierć

na króla Aleksandra z rąk terrorystów

GENEWA (PAT). Wczoraj przybył do Genewy w towarzystwie dwóch inspektorów komisarz policji francuskiej, Petit, który w Annemasse badał Pospiszila i Raicza. Odbyli oni dłuższą naradę z szefem policji genewskiej.

Istnieje podejrzenie, że kierownik spisku, nazywany przez Pospiszila i Raicza „delegatem” i zidentyfikowany jako Eugeniusz Kwaternik, przedostał się do Szwajcarii, gdzie spiskowcy mieli się ponownie spotkać w Lozannie.

Cała policja genewska i lozaska jest zaalarmowana. Wszystkie szczyty i granice francusko-szwajcarska są pilnie strzeżone. Poza tym policja genewska przez słuchacza wydawczyńnię chorwackiego biuletynu prasowego.

Sledztwo w Szwajcarii prowadzone jest m. in. z tego powodu, że, wedle przekazania policji, gdyby projektowany zamach nie udał się w Marsylii lub w Paryżu, zostałby dokonany w Lozannie, dokąd król miał przybyć z Paryża dla zasięgnięcia porady u lekarza specjalisty chorób gardła.

ZGINAŁ JAK ZJAWA

Agencia Havana donosi z Genewy, iż osobnik, odpowiadający w zupełności rysopisowi Kwaternika, zauważony był przez policję wczoraj rano w jednej z kawiarni genewskich. Jednakże przed przybyciem inspektorów policji, osobnik ów zdołał wyjechać do Lozanny.

PRZYWÓDCA TERRORYSTÓW

Potwierdzają się wiadomości o ustaleniach tożsamości szefa bandy spiskowców, którzy dokonali zamachu na króla jugosłowiańskiego.

Kwaternik, podający się za Kramera, utrzymywał łączność pomiędzy poszczególnymi organizacjami terrorystycznymi, dostarczał pieniądze i dawał bezpośrednie dyktando spiskowcom. On to zebrał całą grupę w Zurichu, a potem w Lozannie.

Dwie osoby z tej grupy przybyły do Szwajcarii z Monachium, a dwie inne wprost z Węgier. Jedną z nich był zabójca Keleman vel Suk vel Georgiew.

Kwaternik, którego aresztowani Pospiszil i Raicz nazywali „delegatem” znał kilka języków. Francuzkim władał bardzo biegle. Organa śledcze są zdania, że zarówno Kwaternik, jak i reszta spiskowców, pozostających dotychczas na wolności, ukrywa się albo w Szwajcarii, albo nawet w samym Paryżu.

TAJEMNICZY TOPIELEC

Zandarmierja w Rambouillet znalazła zwłoki topielca. Rysopis jego miał się zgadzać całkownie z rysopisem jednego z uczestników grupy terrorystów, a mianowicie Chalnego, który zbiegł z rąk zandarmierji w Fontainebleau. Jednakże agencja policyjna, którzy wypytywali zbiegę na dworcu w Fontainebleau, nie poznają w topielcu poszukiwanego spiskowca. Miał on być o wiele młodszy. Prowadzone jest energiczne śledztwo celem ustalenia tożsamości topielca.

SOFJA (PAT). Wysiłki bułgarskiej policji, zmierzające do ustalenia, czy morderca króla Aleksandra jest rzeczywiście macedońskim terrorystą Georgiewym, nie dały dotychczas ostatecznych wyników.

Policja bułgarska, która posie

da daktyloskopijne odciski Georgiewa, zwróciła się wczoraj telegraficznie do policji w Paryżu o przesłanie odcisków palców królobójcy.

Dziś prawdopodobnie nastąpi ekshumacja zwłok zabitego Georgiewa celem ustalenia, czy na desłane odciski palców odpowiadają odciskom jego palców.

Zamieszkująca w Sofji żona Georgiewa, którą onegdaj aresztowano, oświadczyła w czasie śledztwa, że mąż jej posiada na ciele rodzimy znak, na podstawie którego ustalenie jego tożsamości może być zupełnie niewątpliwe.

WYGLÓDZONY TERRORYSTA

Komisariat policji w Melun ustalił tożsamość aresztowanego wczoraj podejrzanego osobnika. Jest to członek bandy terrorystów Malny. Przy aresztowaniu nie stawił on żadnego oporu.

Jak się okazuje, Malny od 4-tych dni nie miał nic w ustach. Był on u kresu sił. Przewieziony on zostanie do Paryża.

ZEZNANIA SPISKOWCA

MELUN, (PAT). Aresztowany wczoraj Malny vel Silny oświadczył w dalszych zeznaniach, że miał dokonać zamachu bądź w Marsylii bądź w Paryżu.

Trzej spiskowcy przybyli do Zurichu w dniu 26 września i spotkali się z dwoma innymi. Dwaj spiskowcy odjechali do Francji przez Ewian, trzeci zaś przez Thonon, a następnie wszyscy spotkali się w Paryżu.

Malny i Kelemen odjechali razem do Marsylii, lecz Kelemen sam dokonał zamachu.

ZNALEZLI WALIZJE ZAMACHOWCÓW

LOZANNA, (PAT). W przechowalni na dworcu policja wykryła walizkę, należącą do bandy terrorystów, którzy oddali ją na przechowanie w dniu wyjazdu do Marsylii. W walizce znajdowały się trzy stare ubrania, gwizdanka, pistolet systemu Mausera, kal. 7,65, nabity 8-ma nabojami, pistolet systemu Waltera, kal. 6,35, nabity 6-ma nabojami, oraz 18 magazynów zapasowych po 6 nabo.

Chłopi podburzeni przez agitatorów komunistycznych stawili opór sekwestраторom

PAT — donosi: Przed kilku dniami do wsi Rajsk, pow. bielskiego, przybył sekwestrator skarbowy po należności za zagłębie podatki.

Kilkadziesiąt osób z pośród mieszkańców tej wsi podburzonych przez paru komunizujących agitatorów, nie dopuściło sekwestratora do wykonywania czynności sekwestracyjnych.

Ponowne przybycie sekwestratora w kilka dni później spotkało się z podobnym nastrojem mieszkańców tej wsi, która już z góry była przygotowana do stawienia oporu, ukrywając przytem rzeczy, mogące ulec zajęciu.

Wobec agresywnej postawy zebranych w liczbie około 80 osób, przybyłe na miejsce organy policji państwowej rozprószyły tłum bez użycia broni. Spokój został niezwłocznie przywrócony.

Przeprowadzone w związku

z tem na miejscu dochodzenia ujawniły głównych podlegaczy i sprawców zaisc, których w liczbie 8 z polecenia władz prokuratorskich zatrzymano. Większość z pośród zatrzymanych, jak się okazuje, należy do K. P. Z. B.

Zgon wiceprezydenta Downarowicza

Wczoraj o godz. 4.30 nad ranem w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł wiceprezydent miasta st. Warszawy, b. minister kultury i sztuki inż. Medard Downarowicz.

Wiceprezydent Downarowicz przebywał od 29 lipca b. r. w szpitalu, chory na serce i nerki. Ostatnio wywiązało się zapalenie płuc. Od 2 tygodni stan zdrowia stale się pogarszał. S. p. Medard Downarowicz osierocił żonę Marię oraz dwóch synów Stefana i Jerzego, studentów politechniki. Zmarły liczył 56 lat.

Zgon wiceprezydenta miasta, p. Medarda Downarowicza, wywołał w szerokich sferach działaczy samorządowych ogromne przygnębienie. Przy pominięciu, iż po objęciu stanowiska wiceprezydenta pan Downarowicz zosiał w gabinecie na piętrze, na jakim znajduje się sala postretowa. Pracownicy miejscy zwrócili mu uwagę, iż gabinet ten jest wyjątkowo pachowy. Mianowicie w tym gabinecie pracował wiceprezydent s. p. Bogucki, następnie pracował wiceprezydent s. p. Biedowski. Nawet ci, którzy nie wierzą, w zabobony nie doradzali p. Downarowiczowi, by pracował w tym gabinecie. Pomimo to nie zwracał uwagi na dziwne przestrogi. Obecnie pracownicy przypominają sobie sprawę tajemniczego gabinetu magistrackiego.

Prochy króla Aleksandra w stolicy

BIAŁOGRÓD (PAT). Defilada przed trumną ze zwłokami króla Aleksandra, która ustawiona została na placu przed dworcem w Zagrzebiu, trwała do godz. 12,30, poczem trumnę przeniesiono do pociągu królewskiego, który odjechał do Białogrodu, dokąd przybył przed północą.

Nigdy dotychczas w Zagrzebiu nie zgromadziły się tak wielkie tłumy. Zgorą 300 tys. ludzi przybyłych ze wszystkich okolic banatów Sawy i Drawy oddało hołd przed trumną królobahatera.

OD ŚWITU DO NOCY

Ministrem sprawiedliwości Francji na miejsce Cherona, który podał się do dymisji, mianowany został Henri Lemery.

Ubiegłej nocy spadł w Górach Olbrzymich śnieg. Wskutek lekkiego mrozu, śnieg przeleżał do rana. Grubość warstwy śniegu na szczytach wynosi 10 cm.

Wczoraj o godzinie 4:15 według czasu lokalnego w Wierchniudnińsku (Siberia) zanotowano szereg wstrząśnień podziemnych, które trwały 15 sekund.

Tajfun nad Filipinami

MANILLA, (PATY). Ostatni tajfun, pociągnął za sobą 5 ofiar ludzkich. Straty materialne obliczają na półtora miliona dolarów.

Pożar gmachu dziennika paryskiego

PARYŻ (PAT). W gmachu wielkiego dziennika paryskiego „Le Journal” wybuchł wczoraj wieczorem pożar, który odrazu przybrał wielkie rozmiary.

Z powodu krótkiego spiecia zapaliły się w drugiej kondygnacji suteryn składy papieru

i oliwy. Wielkie kłęby dymu ogarnęły wkrótce cały gmach. Wezwane 4 oddziały straży ogniowej przystąpiły w maskach gazowych do energicznej akcji ratunkowej.

Robotnicy, zajęci w drukarni,

zdołali opuścić halę, natomiast — jak przypuszczają — nie zdołali wydostać się z kliszarni jeden z pracowników.

PARYŻ, (PAT). Pożar w gmachu „Le Journal” został ugaszony. W czasie pożaru poniosła śmierć jedna osoba.

Strajk głodowy węgierskich górników

przybiera zastraszające rozmiary

PIECIOKOŚCIOŁY, (PAT). Strajk głodowy górników w Pięciokościolach przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Dotychczas strajkuje tysiąc sześćset robotników. Z polecenia przebywającej w Wiedniu generalnej dyrekcji towarzystwa, do którego należy kopalnia, przerwano pracę, wskutek czego bez zajęcia pozostało 4.300 robotników. Dla zapobieżenia, rozruchom rząd wysłał do Pięciokościolów dwa pułki piechoty i oddział złożony ze 100 zandarmów.

Premjer Goemboes delegował jednego z urzędników, aby przedstawił strajkującym propozycję załatwienia sporu, w myśl której rokowania w sprawie plac będą podjęte niezwłocznie pod warunkiem jednak, że robotnicy opuszczą natychmiast kopalnię, przerwą strajk i udziela odpowiedzi.

Górnicy początkowo odrzucili tę propozycję i przystąpili do barykadowania wejścia do kopalni, po pewnym jednak czasie oświadczyli, że gotowi są przyjąć przedstawiciela premiera.

dzynarodowy zarząd kopalni, przeciwko któremu toczy się walka, tak często ich okłamywał, że nie mogą oni dać wiary żadnym propozycjom, o ile nie będą one ujęte na piśmie. Górnicy postanowili wytrwać aż do śmierci.

Korespondent Reutera w Budapeszcie nadsyła następujące

szczegóły o strajku protestacyjnym i głodówce górników. W dniu wczorajszym górnicy znajdowali się w prawdziwym niebezpieczeństwie.

Wewnątrz szybu dawał się odczuwać brak powietrza i panowało nieznośne gorąco. Kilku górników usiłowało się powiesić, aby przerwać „długie cierpienie. Koledzy musieli im związać ręce i nogi, aby uniemożliwić wykonanie tych ponurych zamiarów. Inni całkowicie wyczerpani leżeli bezwładnie na ziemi. Część ich była już nieprzytomna.

BUDAPESZT (PAT). Strajk górników w Pięciokościolach zakończył się dziś przed południem. Prowadzone pomiędzy przedstawicielami rządu a delegatami górników rokowania doprowadziły do całkowitego porozumienia.

Po przyjęciu przez strajkujących zaproponowanych przez rząd warunków, 738 robotników opuściło po 108-godzinnym strajku kopalnię.

Wiadomość o przerwaniu strajku przyjęta została wszędzie z wielkim zadowoleniem.

Hrabia Potocki z Żyrardowa

chce dać m. Lonową kaucję

Ze spółki akcyjnej Zakładów Żyrardowskich ustąpił w b. tygodniu dwaj ostatni dyrektorzy cudzoziemscy zaangażowani jeszcze za czasów rządów większości francuskiej koncernu Boussaca.

Śekwestr sądowy Żyrardowa wypowiedział umowę dyrektorowi działu zakupów, obywatelowi francuskiemu Jespere. Rozwiązanie stosunku służbowego nastąpiło z powodu niestosowania się dyrektora Jespere do udzielanych mu przez sekwestr instrukcyj. Zwolniony dyrektor pobierał pensję w wysokości 2.000 złotych miesięcznie. Zaszła również zmiana na stanowisku dyrektora działu sprzedaży, kierowanego dotąd

przez cudzoziemca Lehrmana; w ten sposób ustąpił dwaj ostatni kierownicy działów, nie będący obywatelami polskimi.

Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą nam, iż w związku z zabiegami o wypuszczenie na wolność aresztowanych dyrektorów Żyrardowa, Vermerscha i Caena stała się również aktualna zmiana środka zapobiegawczego w stosunku i do osadzonego w Mokotowie b. prezesa zarządu hr. Henryka Potockiego. Obrona Potockiego czyni starania o zwolnienie go za kaucją hipoteczną na jego majątkach ziemskich. Również i w tym wypadku kaucja dosięgłaby sumy kilkumilionowych.

Wstrząsająca spowiedź meżobójczynie - dusicielki

Porucznikowa Polackowa opowiada ponure dzieje swego współżycia z mężem

Sprawa porucznikowej Eudoki Teodozji Polackowej o zażalenie sznurem męża, tchnie grozą i potwornością. Olbrzymi akt oskarżenia zawiera same tylko momenty obciążające, rysując postać morderczynie w czarnych barwach. Wygląda ona na straszną piekielnicę, kobietę bez żadnych szlachetniejszych uczuć, tyranizującą wiecznie swego męża, niezwykle potulnego człowieczka, dającego sobie kolki ciosać na głowie.

Przedstawienie Polackowej w roli zbrodniarki zostało zrobione w taki sposób, że zasługiwaby ona na karę śmierci. Ale każdy medal ma dwie strony...

Co mówi prokurator?
Z TOPOREM NA MĘŻA

W 1918 roku Polaczek w Charkowie poznał swą obecną żonę i poślubił ją. Była Rosjanką, lecz na prośbę męża przyjęła katolicyzm. Po powrocie do kraju, zamieszkali najpierw w Łodzi. Tam też spostrzeżono pierwsze zgrzyty. Polackowa odnosiła się do męża porzywczo. Nastąpiło pasmo nieanek małżeńskich, spowodowane głównie niedobraniami się charakterów.

Raz, gdy Polaczek leżał chory na tyfus, żona rzuciła się nań z toporkiem i zraniła w głowę. Gdy go odwieziono do szpitala, przyszła tam z rewolwerem.

BÓJKI I AWANTURY

Później trochę poprawiły się stosunki, lecz od r. 1929, gdy Polaczek był oficerem w Krakowie, znów wszystko zaczęło się psuć.

Kłótniom i awanturom nie było końca. Bójki obojga wywoływały ogólne zgorznienie wśród sąsiadów, skazywanych na wieczne wysłuchiwanie odgłosów awantur, nieraz podczas nocy. Kończyło się to zwykle wywołaniem Pogotowia Ratunkowego do opatrywania ran poturbowanych wzajemnie małżonków.

Nie lubię tłoku

(S. F.) P. Konstanty Sułkowski, mistrz mularski, w sobotę o godzinie 5-ej zakomunikował żonie, że idzie na Pragę omówić nową robotę i około 7-ej wróci. Minęła jednak godzina siódma, ósma i dziewiąta, minęła północ, nadszedł niedzielny poranek, a p. Sułkowski nie był.

Zrozpaczona małżonka biegła po kolegach, znajomych, zameldowała o zaginięciu męża w komisariacie, pobiegła po poradę do sądu.

Ale sądząc wżruszył tylko ramionami.

— Zaginał? No to trzeba go wymeldować.

Opuszczona małżonka zalałymi łzami, wyplakiwała o czy, kiedy nagle, w poniedziałek popołudniu p. Sułkowski zjawił się w mieszkaniu. Kojniczka miała wymięty, oczy zamglone, słabo trzymał się na nogach i pachniał wódką, jak cze rech alkoholików.

Rozpacz pani Sułkowskiej momentalnie zmieniła się w wściekłość.

— Gdzie był przez ten czas? P. Konstanty usiadł sobie na krześle i westchnął ciężko.

— Wiesz Andziu, że tłoku nie lubię.

— Więc co?

— Wracałem, uważasz, w sobotę z Pragi. Podchodzę do mostu, a tam taki ścis, że przejść nie można. Z kolei tyle narodu

PRZED FRONTEM ŻOŁNIERZY...

Sąsiedzi uważali, że sprawczynią tych historii jest Polackowa, jako kobieta nerwowa i awanturnica. Rzuciła w męża naczyniami domowymi, paliła jego bieliznę, darła i krajała mundury. W obecności ordynansów obrzucała męża wyzwiskami, na czym cierpiała srodsze godność jego, jako oficera. Nieraz potrafiła urządzić mu gorszą awanturę przed frontem żołnierzy, bijąc go publicznie.

Kiedyś oficer położył kres takim scenom, zabierając oboje pokłóconych małżonków do swego mieszkania. Tam Polackowa rozcięła mężowi głowę parasolką. To też por. Polaczek często był widywany po kaleczony i posiniaczony przez żonę.

NA POWITANIE W TWARZY

Przełożeni zwracali mu na to uwagę. Mówił wówczas, że ma żonę histeryczkę, której nie może uspokoić. Z Krakowa Polaczek przeniósł się do Modlina. Tutaj miał prowadzić spokojny tryb życia. Najpierw przyjechał sam, bez żony, która pozostała z dwojgiem drobnych dzieci w Krakowie. Chciał odetchnąć inną atmosferą, tym czasem z chwilą przyjazdu żony, zaczęło się napowrót to samo.

Na powitanie Polackowa uderzyła męża w twarz, a następnie zrobiła mu awanturę, dla czego nie posyłał jej pieniędzy. Klótnia była tak głośna, że sąsiedzi wysłuchiwali każde słowo.

TRAGICZNY MOMENT

Spotkawszy na korytarzu służącą sąsiadów spytała ją, czy porucznik nie prowadzi jakichś romansów z obcymi kobietami. Polaczek przez ten czas posłał ordynansa po wódkę. Gdy żołnierz wrócił do mieszkania stała dziwna scena. Polackowa leżała na ziemi, a nad nią stał oficer i mówił:

— Nie chcę być twoim mordercą.

Po tych słowach Polackowa zerwała się z podłogi i zaczęła rozbić wszystkie sprzęty domowe. Gdy por. Polaczek wypił sporo wódki, zaczęła się bójka nanowo. W ogrodzie zraniła Polackowa męża kamieniem w głowę i musiała wezwać lekarza.

Lekarz wojskowy zastał porucznika leżącego w łóżku. Był pijany, ale przytomny, Polackowa wyszła do ogrodu, a ponieważ była to pora obiadowa, żołnierz idąc do koszar zamknął mieszkanie na klucz. Sprzeczka wynikła znów, gdy Polaczek wylazł przez okno do ogrodu, potknął się i upadł.

MORDERSTWO

Co się dalej stało, ostonięte jest mrokiem zagadki, nie było bowiem żadnych świadków. Zwłoki oficera znaleziono w ogrodzie, z postronkiem na szyi.

Starania jego napotykały jednak na silny opór. Zarówno administrator domu, jak i gospodarz słyszeć nawet nie chcieli o obniżce. Ponieważ Urząd Rozjemczy wymienił niższą sumę komornego, wystąpiono z odwołaniem do Sądu i uzyskano podwyżkę. Nadto Smietańskiemu wytoczono sprawę sądową o eksmisję z mieszkania.

Smietański zapowiadający się jako doskonały mówca robotniczy, działacz PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej, zagrożony że stał utratą mieszkania to też postanowił po raz ostatni spróbować szczęścia.

Poszedł do mieszkania Korngolda na ulicy Widok 16. Początkowo rozmowa prowadzona była w tonie spokojnym Smietański prosił nadal o obniżenie komornego, lecz otrzymał kategoryczną odpowiedź odmowną. Zresztą Korngold odsyłał loka-

torę do gospodarza, co zawsze miało miejsce, gdy jeden z nich nie chciał dać wyraźnej odpowiedzi.

Lokator uniósł się.

— Inni płacą mniej — powiedział.

— A pan będzie płacił tyle, za ile wynajęte jest mieszkanie...

— Więc nie opuści pan?

— Nie, nie opuszczę!

Były to ostatnie słowa administratora, po których do głosu doszedł rewolwer. Trafiony parą kulami Korngold padł na ziemię trupem.

Smietański strzelił i do niego, zadając mu lekką ranę, poczem rzucił się do ucieczki.

Zatrzymano go po kilku dniach w mieszkaniu przyjacielki na ul. Czerniakowskiej, gdzie znalazł schronienie przed policją. Narzędzia zbrodni — rewolweru już nie miał. Rzucił broń do Wisły. W dłuższych zeznaniach przed sądem Smietański odmalował wczoraj gehennę lokatora, płacącego za wysokie komorne. Nigdzie nie mógł uzyskać sprawiedliwości. Mimo za biegów u gospodarza, zbywano go niczem.

Sąd skazał Smietańskiego na 10 lat więzienia.

Na ustach była krew i piana. Według opinii lekarskiej, przyczyną śmierci było zaciśnięcie pęlli na szyi oficera, gdy on był w stanie całkowitej nieprzytomności.

ZAWIŁE ZEZNANIE
Polackowa od razu przyznała się do zamordowania męża w rozmowie z oficerami pułku. Przewróciła pijanego na ziemię i udusiła sznurkiem. Później scenę zabójstwa przedstawiła inaczej. Gdy mąż leżał bez ruchu na ziemi, wyrzuciła mu z mieszkania poduszkę i pled. Zaczęła szamotać się z nim, mając owinięty na ręce sznurek, który oplątał się dokoła szyi męża. Co się potem stało, nie pamięta. Przywrócił ją do opamiętania głos synka, że ojciec leży nieżywy.

PIEKŁO DO ZIEMI
Co mówi Polackowa w sądzie? W krótkich zdaniach przery-

torę do gospodarza, co zawsze miało miejsce, gdy jeden z nich nie chciał dać wyraźnej odpowiedzi.

Lokator uniósł się.

— Inni płacą mniej — powiedział.

— A pan będzie płacił tyle, za ile wynajęte jest mieszkanie...

— Więc nie opuści pan?

— Nie, nie opuszczę!

Były to ostatnie słowa administratora, po których do głosu doszedł rewolwer. Trafiony parą kulami Korngold padł na ziemię trupem.

Smietański strzelił i do niego, zadając mu lekką ranę, poczem rzucił się do ucieczki.

Zatrzymano go po kilku dniach w mieszkaniu przyjacielki na ul. Czerniakowskiej, gdzie znalazł schronienie przed policją. Narzędzia zbrodni — rewolweru już nie miał. Rzucił broń do Wisły. W dłuższych zeznaniach przed sądem Smietański odmalował wczoraj gehennę lokatora, płacącego za wysokie komorne. Nigdzie nie mógł uzyskać sprawiedliwości. Mimo za biegów u gospodarza, zbywano go niczem.

Sąd skazał Smietańskiego na 10 lat więzienia.

Sąd wojskowy rozpoczął wczoraj wielki proces o nadużycia w 21 pułku piechoty. Na ławie oskarżonych zasiadli: płatnik 21 p.p. porucznik Adam Gadomski oraz kwatermistrz, major Edward Szmoniewski.

Por. Gadomski jest oskarżony o systematyczne przywłaszczenia pieniędzy skarbowych w ciągu czterech lat, co uczyniło kwotę 90.146 zł. 82 gr. Dla ukrycia tej defraudacji wpisywał do książek fałszywe pozycje wypłat nigdy nie uzyskanych, lub dwukrotnie wciągał te same sumy.

Ponadto nie sprawował należytej opieki nad pralnią pułkową, umożliwiając Saturninowi Zebrowskiemu kradzież 11.287 zł. 64 gr. Major Szmoniewski jest odpowiedzialny za niedozór nad por. Gadomskim.

Nadużycia zostały wykryte podczas kontroli wojskowej. Por. Gadomski był bardzo zmieszany na widok przyby-

łych kontrolerów i oświadczył, że nie jest przygotowany na rewizję ksiąg. Gdy później zażądano od niego okazania stanu kasy, powiedział, że kasa ogniotrwała uległa zepsuciu. Wezwano więc majstra, ale ostatecznie udało się kasę otworzyć bez obcej pomocy. Stwierdzono nadwyżkę w kasie w sumie 2.000 złotych oraz fałszywy kwit.

Por. Gadomski odpowiada z więzienia, w którym przebywał 16 miesięcy. Wszystkie dotychczasowe zeznania cofnął, dowodząc, że nadużycia powstały wskutek wypłacania zaliczek oficerom pułku. Kwity przechowywał w kasie pod ręcznej. Obecnie przepadły one. Część pokwitowań zniszczył na rozkaz majora Szmoniewskiego, któremu pożyczycy 20.000 złotych.

Major Szmoniewski kategorycznie wszystkiemu zaprzeczył. Proces potrwa dłuższy czas.

ŚWIADKOWIE ZEZNAJĄ.

Sąd musiał przerwać sprawę wobec częstych szlochów Polackowej. Na widok sznura, którym został zgładzony mąż, dostała nowego ataku płaczu.

Posypały się pytania sędziów. Polackowa odpowiada przytomnie, wyglądając raczej na ofiarę tyranji meża-pijaka i rozpustnika, który ją wiecznie bezlitośnie bił. Na życie nie dawał i w Krakowie, ona, oficerka żona musiała trzymać świnię, kury i krowy, aby zarobić na utrzymanie. To też wściekłość i nienawiść do męża są zrozumiałe. Chciała truc się, nym razem znów, zastrzelić jego i siebie, bo nie widziała innego wyjścia.

Świadkowie mówili różnie. Jedni na Polackową, ale były głosy przeciw jej mężowi. Miał ją kiedyś podrzucić pod pociąg, wiedziano o jego niemoralnym trybie życia, nawet w obecności drobnych dzieci. Raz leżał pod koldrą nie sam, a dzieciom powiedział, że to spi „ciocia Basia-zakonnica”...

wanych co pewien czas płacem i szlochami. odmalowała ona tak potworne szczegóły swego pożycia z mężem, że na sali sądowej zapanała koszmarna atmosfera. Gdyby tylko Polackowa, była prawdą, to ta kobieta przeszła piekło na ziemi.

W Rosji było mi dobrze z mężem, ale w Polsce jego rodzice zaczęli mną poniewierać, jako Rosjankę, namawiając me, że, żeby mnie rzucił. Ode mnie zaś żądali, żebym sobie pojechała zpowrotem do Rosji i dawali mi nawet pieniądze na podróż. Raz mąż wyprowadził mnie na dworzec i powiedział, że wyjeżdżamy do innego miasta. Dałam mu swoje pieniądze, 1.200 rubli. Miał kupić bilety i... znikł.

Odtań nie widziałam go pół roku. Poszłam na skargę do księdza. Po wysłuchaniu mnie, kazał rodzicom me, żeby się mną opiekowali. Ale mnie nienawidzili i dokuczali. Musiałam szukać pracy u obcych ludzi. Wreszcie po roku spotkałam męża na ulicy. Był już wojakowym. Obiecał, że zwróci mi wszystkie moje pieniądze, a nawet zabierze do siebie.

MAŻ I KOCHANKI

Napisał do mnie list, znów po roku i przyjechał do nie go do Wilna. Był tam jakimś kierownikiem warsztatów. Spostrzegłam od razu, że rozpił się i ma kochanki. Nawet służącej nie przepuścił, a kiedy wyrzuciłam dziewczynę za złe prowadzenie się, zaczął mnie bić i rzucił we mnie nożem.

Raz w nocy dusił mnie za gardło. Obronił mnie ordynans. W Krakowie poznał na zabawie jakąś Wronównę i stał ze służby szedł prosto do niej. Po północy wrócił do domu pijany, warjował, tańczył i śpiewał przy dzieciach. Kupił sobie patefon i pod melodję muzyki wołał: „Jest godzina druga w nocy, a ja piję i tańczę”.

Ze zdradzał mnie, miałam stałe dowody w postaci listów i depesz od kobiet. Jedna pisała:

„Czem usprawiedliwić milczenie/ Nina”.

Gdy źle się ze mną obchodził musiałam kręć się u sąsiadów i Pogotowie częściej przyjeżdżało do mnie, niż do niego. Bił mnie i katował, gniótł kolanami, pluł w twarz, a kiedy zemdlałam, kazał ordynansowi polewać mnie wodą.

Świadkowie zeznali, że nie jest przygotowany na rewizję ksiąg. Gdy później zażądano od niego okazania stanu kasy, powiedział, że kasa ogniotrwała uległa zepsuciu. Wezwano więc majstra, ale ostatecznie udało się kasę otworzyć bez obcej pomocy. Stwierdzono nadwyżkę w kasie w sumie 2.000 złotych oraz fałszywy kwit.

Por. Gadomski odpowiada z więzienia, w którym przebywał 16 miesięcy. Wszystkie dotychczasowe zeznania cofnął, dowodząc, że nadużycia powstały wskutek wypłacania zaliczek oficerom pułku. Kwity przechowywał w kasie pod ręcznej. Obecnie przepadły one. Część pokwitowań zniszczył na rozkaz majora Szmoniewskiego, któremu pożyczycy 20.000 złotych.

Major Szmoniewski kategorycznie wszystkiemu zaprzeczył. Proces potrwa dłuższy czas.

ŚWIADKOWIE ZEZNAJĄ.

Sąd musiał przerwać sprawę wobec częstych szlochów Polackowej. Na widok sznura, którym został zgładzony mąż, dostała nowego ataku płaczu.

Posypały się pytania sędziów. Polackowa odpowiada przytomnie, wyglądając raczej na ofiarę tyranji meża-pijaka i rozpustnika, który ją wiecznie bezlitośnie bił. Na życie nie dawał i w Krakowie, ona, oficerka żona musiała trzymać świnię, kury i krowy, aby zarobić na utrzymanie. To też wściekłość i nienawiść do męża są zrozumiałe. Chciała truc się, nym razem znów, zastrzelić jego i siebie, bo nie widziała innego wyjścia.

Świadkowie mówili różnie. Jedni na Polackową, ale były głosy przeciw jej mężowi. Miał ją kiedyś podrzucić pod pociąg, wiedziano o jego niemoralnym trybie życia, nawet w obecności drobnych dzieci. Raz leżał pod koldrą nie sam, a dzieciom powiedział, że to spi „ciocia Basia-zakonnica”...

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przechodziła ulicą Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchowności. Była to Julia Krotecka, 19-letnia jedynaczka bogatego ogrodnika z Bydgoszczy, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dotknięta ruiną majątkową, Krotecka zmarła. Julia musiała lekcyjami ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcyj nie było i sytuacja stawała się nie do znieśienia. Julia postanowiła skorzystać z ogłoszenia w którym poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta. Zaproponowano jej bardzo dobre warunki umożliwiające utrzymanie matki. Odejechała pociągiem paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako baronowa Jarow.

W Paryżu obie panie wsiadły do samochodu i po długim kołowaniu zjechały gdzieś, jak się Julii zdawało, do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że od razu zaśnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykąpała się w przyległej łazience. Pokojówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Julia także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Julii minęły bez echa. Zaniepokoilo ją to bardzo.

Julia miotła się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej łomotanie. Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogrodzony ślepy murem. Była śmiertelnie przerażona.

Jednocześnie w innej części pałacu pewien pan o zamożnym wyglądzie wysiadł w baronową Jarow o wyniki jej działalności. Opowiedziała mu, jak schwytała w sidła Julię Krotecką, poczem przystąpiła do opowiadania, jak udało się agentom handlu żywym towarem zwerbować inne ofiary.

Pierwszą opowieść dotyczyła agenta Siemiona Sztanbera i jego ofiary — Miry Korzeńkowskiej, tancerki występującej na nocnym dancingu.

Sztanber był jednym z najcenniejszych agentów baronowej Jarow, kierowniczką oddziału polskiego międzynarodowej bandy handlarzy żywym towarem, których herszt naczelny zamieszkiwał w Paryżu. a znany był jako „Jakób”.

Parę słów o powierzchowności Sztanbera. Wyglądał na mieszkańca południa i wschodu. Miał lat około 35. Cera śniada, włosy kruczkie, z lekka się wijące, duże czarne krzaczaste brwi, nos nieco haczykowany i wydatny, szerokie, mięsiste wargi, odsłaniających rząd, połyskujących zębów, wzrost średni, tuzina już skłonnością do zaokrąglenia się. Włosek charakterystyczne były jego oczy, przepastne, mrocznie błyszczące ciemnymi obwódkami, żywe i zmienne, iskrzące. Umiał nimi świetnie grać. Były mu w jego działalności bardzo pomocne. Ubrany był zawsze bardzo sztywnie. Jakiej był narodowości, trudno było określić. Paszport miał polski, ale trochę jakby rosyjski ak-

cent, jak, zresztą, cała powierzchowność wyraźnie mówiła o niepoljskim pochodzeniu.

Centeno go w organizacji za jego iście niezmierną pracowitość. Inni agenci po otrzymaniu wynagrodzenia za jedną „sprzedaż” przeważnie rozpijali się i wracali do „pracy” dopiero, gdy wysupłali już ostatni grosik i nie było innego sposobu zdobycia pieniędzy na wódkę i wyścigi...

Sztanber pracował niemal z zamiłowaniem. Uchodził za „artystę” swego fachu. Nie nadawał się tylko tam, gdzie trzeba było większej brutalności i przemocy. Takimi metodami Sztanber się „brzydził”. Najchętniej występował w roli zakochanego. Ofiara do ostatniej chwili nie wiedziała, z kim ma do czynienia. Niekiedy nie wiedziała nawet po fakcie bo Sztanber tak po mistrzowski zniknął we właściwym momencie, że ofiara zwała winę na kogokolwiek, tylko nie na niego. Dlatego właśnie mógł grać długi czas bezkarnie. Policja miała go nawet na oku, ale nigdy nie była w stanie czegoś mu udowodnić.

Jak już rzekliśmy w „pracy” Sztanber był niewyczerpany. Przez całe lato codziennie „urzędował” na plaży, a w zimie noc w noc krążył z dancingu na dancing, wypatrując tu swe ofiary, zarówno wśród artystek i fortancerek, jak wśród publiczności. Jego tupej i bezczelności nie miały sobie równych. Gdy zauważył odpowiedni „materiał”, choćby w towarzystwie kilku panów, nawet wojskowych, nie wahał się podchodzić do zupełnie obcych ludzi, prosił tych panów o pozwolenie zatańczenia z ich towarzyszką, nie zrażając się bynajmniej odmową. Gdy mu przez grzeczność mówiono: „jestem zmęczona” albo „dzisiaj nie tańczę” lub „trochę później może”, podchodził niezmiennie po raz drugi. Nieraz kończyło się to awanturami i niejedną dancing rozbrzmiewał już „policzkami”, dziesiątkami Sztanberowi przez bardziej gwałtownych panów, zirytowanych jego natrętnością. Nic go wszakże nie zrażało...

Słynne były jego odpowiedzi, gdy go zapytywano, co w takich razach robi.

Pytano go, na przykład:

— Podobno wczoraj w nocy znów ci dano po buzi w „Edenie”.

— Owszem, cokolwiek — nie zaprzeczał.

— I reagowałeś?

— Tak, lewy policzek mi spuchł...

— Dziwne, że ci się tak wciąż chce twarzy nadstawiać. Ileż razy już cię bito!

— Rzeczywiście, sporo razy. Ale ile razy... nie bito!... I jak potem było dobrze! W sumie mi się opłaca...

O tym to właśnie Sztanberze i o jego najnowszej ofierze Mirze Korzeńkowskiej opowiadała teraz Jakóbowi baronowa Jarow. Oto dalszy ciąg jej opowiadania:

Sztanber wywiadził się wszystko o Mirze i rozpoczął swoją grę właśnie od odprowadzania... Trzeba bowiem przyznać, że kierowniczką zespołu Nizewska zachowywała pozory. Niby nie pozwalała tancerkom zostawać na sali po występie. Pilnowała, żeby natychmiast ubierały się i wychodziły. Ale sprytniejsze panieneczki wychodziły tylko do... rogu, poczem wracały na salę ku niemałej uciechu właściciela dancingu. Nizewska już potem nie wracała. Dobrze wiedziała, co się dzieje, ale udawała, że nie wie. Swoje robiła... Pozory były ratowane.

Nie wracała tylko mniejszość. Należała do nich Mira. Mówiłam już, że musiała w ciemną noc, często przy mrozie i ślocie dreptać na koniec Nowego Bródna. Otóż Sztanber zaczął od tego, że zaproponował jej w sposób najskromniejszy odwołanie jej do domu taksówką. Początkowo nie chciała się na to zgodzić. Wkońcu postanowiła raz spróbować, bo już kaszlała i zaziębiała się, co groziło możliwością przerwania pracy i lekcyj, która tak lubiła i których nie chciała opuszczać.

Próba wypadła korzystnie. Sztanber zachował się bardzo grzecznie i poprawnie. To był jego stały sposób wkradania się w zaufanie dziewcząt. Prowadził zawsze ożywioną rozmowę. Interesował się bardzo ich przeszłością. O sobie opowiadał cuda. Zapewniał, że jest bardzo bogaty. Ofiarował pomoc... Potem, co prawda, łobuz, przedstawiał mi ogromne rachunki wydatków, ale trzeba przyznać, że zasługiwał na to.

— Słyszałem, że miał nawet samochód? — wtrącił Jakób.

— On, to był jeden z jego najlepszych kawałów. Na wiosnę brał zawsze jakiś nowy samochód na raty po sto złotych miesięcznie. Nabierał dziewczęta na zamiejskie przejażdżki. Gdy lato mijało, przestawał płacić raty, samochód mu odbierano, a następną wiosną miał nowy. Sprzedawcom się to opłacało, bo brali prowizję od swojej centrali, jak za całkowiec sprzedany samochód. Wracając do Miry, muszę zaznaczyć, że gdy Sztanber nią się zajął, była właśnie w okresie budzenia się zmysłów...

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajemników potwornej afery w świecie arystokracji

Mary pokręciła głową.

— Pan jest naprawdę niebezpieczny!

— Otwarte ramiona pani uczynią mnie łagodnym i pokornym.

Mary potrząsnęła główką. Słowa Noderskiego rozproszyły ostatnie chmurki, które błękały się na jej czole, zgasiły ostatnie iskielki gniewu, czające się w ciemnoniebieskich oczach, które zmieniły swą barwę na kolor fiołków. Śmiech Mary rozlegał się coraz częściej, a Noderski stawał się coraz bardziej rozmowny i podniecony.

— Pani mnie zapozna ze sportami, a ja panią z miłością — powiedział w pewnej chwili.

Mary epochmurniała natychmiast.

— Niech pan nie wraca do tego tematu! Ograniczmy się do sportów. Nie chcę zakłócać szczęścia pańskiej żony.

— Za to gotowa pani mnie pozbawić szczęścia!

— Pan to łatwo przeboleje.

— Nie! — Policzki jego pałały, oczy skrzyły się, zęby zaciskały. Był znów zwierzęciem, czatującym na zdobycie dla swych zmysłów tak, jak w Olszynie kuszony przez wyrafinowaną kokieterię panny Zuberskiej. Swoboda i śmiałość ruchów Mary drażniła go i zachęcała do brutalności.

Po śniadaniu przeszedł się po pokoju. Mary siedziała na niskim puszystym taboretku, przyglądając mu się, jak ulaskawionemu zwierzęciu, którego jednak należy się obawiać. Chodził jak tygrys i czuła, że rzuci się na nią. Namyślała się nad tem, co wtedy uczynić. Bała się, a jednocześnie rosła w niej ciekawość nieznanego niebezpieczeństwa.

Wodząc oczami za Noderskim, przemierzają-

cym w dalszym ciągu pokój nerwowym krokiem, czuła w sobie walkę głosu natury z rozsądkiem. Głos natury przykuwał ją do miejsca, kazał oczekiwać na wzruszenia, które prędzej czy później ma przeżyć kobieta, twórczyni nowych pokoleń, ciągłości bytu ludzkiego na ziemi. Rozsądek ostrzegał przed miłosną awanturą z człowiekiem zonanym, ledwie poznany.

Mary Yong mimo swego południowego temperamentu, wrzącego w młodem ciele, posiadała spory zasób trzeźwości. Choć nie ruszała się z miejsca szybko rozważyła szanse obrony w razie ataku mężczyzny. Wołanie o pomoc ubliżyłoby jej godności. Siłę ramion Noderskiego już poznała. Pozostawała jej tylko ucieczka... albo przebiegłość kobiety. Zdecydowała się już iść na tę ostatnią.

Pozwolę mu się ścisnąć i całować — myślała — a na pewno potrafi odwiec decydujący moment. Opór kobiety podnieca mężczyzn, powolność zaś ich rozbraja.

Czekała już teraz z pewną niecierpliwością, na spodziewany atak. Mijmowoli wyprężyła się, jakby się chciała poddać uściskowi ramion, przechyliła nieco w tył głowę, jakby w oczekiwaniu pocałunku, który ma spaść na jej usta.

Noderski ciągle chodził.

Mary, zniercierpliwiona przedłużającą się ciszą i spokojem, pierwsza przerwała milczenie:

— Jeśli pan w przechadzce po pokoju wyładował nadmiar energii, proponuję przejażdżkę.

Noderski zatrzymał się nagle. Wpatrzył się w uśmiechniętą twarz dziewczyny.

— Pani mnie prowokuje! — rzucił i ruszył w stronę nieruchomo siedzącej Mary.

Noderski podobał jej się, choć wyczuwała w nim fałsz i nieszczerłość. Działała na nią jego uroda, jego obcesowość, brutalność z jaką ujawniał pożądanie.

Mary niejednokrotnie znajdowała się w sytuacjach, tak zwanych niebezpiecznych. Niejedną mężczyznę wyciągał po nią ręce. W Ameryce czynili to brutalni i rozpijaccy przedstawiciele złotej młodzieży, w których światku obracała się zresztą czas bardzo krótki. Mimo mody zatrucia się alkoholem, mimo zupełnej swobody swych przyjaźni, ledwie zachowujących pozory przyzwoitości, Mary Yong pozostała czysta i niewinna. Potrafiła nawet jednemu ze zbyt gorących amatorów jej wdzięków rozbić głowę butelką.

W czasie swych licznych podróży pogryzła niejedno serce, bijące pod mundurem oficera marynarki. Utrzymanie na dystansie kochliwych oficerów przychodziło jej z łatwością, gdyż cecha wszystkich oficerów marynarki świata jest wysoka kultura i sentymentalizm, będące wrogami brutalności wobec kobiet.

Rozpustna atmosfera Szanghaju, objawy wyuzdania, które nacechowane są środowiska europejskie w krajach Dalekiego Wschodu, ciekawiły ją, ale zdecydowanie odpychały w gruncie rzeczy naturę zdrową i prostą.

Brutalność Noderskiego była inna niż amerykańskich młokosów, jawność jego żądzy wydawała się jej jaskrawą, ale nie cyniczną. A przedewszystkiem... był piękny i namiętny. Biło od niego czar, który zniewalał. Całował gorąco i po raz pierwszy w życiu Mary upiła się pocałunkiem, jak mocnym costalem.

Dalszy ciąg jutro.

Dziś proces Wolberga o przywłaszczenie 70 tys. zł.

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Grodnie odbędzie się w dniu dzisiejszym proces o przyznanie własności do różnych obligacji na sumę 70 i kilku tysięcy zł.

Proces Wolbergowi wytoczył likwidatorzy „Twa Bankowego” pp. Hubrich i dyr. Derszen.

Ażeby zrozumieć podstawy prawne procesu należy zwrócić uwagę na następujące okoliczności. Spółdzielnia „Twa Bankowe” obecnie jest w likwidacji. Likwidatorzy weszli we wszystkie prawa Rady i Zarządu i skonstatowali, że Wolberg jako

dyrektor przywłaszczył obligacje na szkodę spółdzielni. Niezależnie od procesu karnego za przywłaszczenie, obecnie Sąd Okręgowy zbada tytuł własności do tych obligacji.

Zaznaczyć należy, że nie jest to już tego rodzaju pierwszy proces Wolberga. Jak widać z nim dojdzie do głównej rozprawy, będziemy mieli szereg podobnych.

Długo oczekiwane posiedzenie Rady Miejskiej nie przyniesie większych nowości

Rozesłane ostatnio „zawiadomienia prezydenta miasta do radnych” o zebraniu wyborczym radnych miejskich rozwiewa ostatecznie wszystkie wątpliwości, jakie dotychczas istniały w

sprawie składu Zarządu Miejskiego.

Więc przedewszystkiem termin: wyznaczenie na dzień 19 b. m.; a więc na piątek uważano jako nieodpowiadające dla

Ofiarność na powodzian na naszym terenie

Województwo białostockie przoduje w akcji niesienia pomocy powodzianom. Zbiórka dała bardzo dobre wyniki, które świadczą o wielkiej ofiarności wszystkich warstw społeczeń

stwa. Dotychczas zebrano 107,626 zł. i 50 gr. Znaczne są również dary w naturze. Z samego miasta Białegostoku wysłano 200 dużych skrzyń z odzieżą. Wysłano również duże transporty ziemniaków, siana i t. p. Podkreślić należy niezwykłą ofiarności członków poszczególnych komitetów. Koszty zbiórki pieniężnej i zbiórki w naturze sięgających kilkadziesiąt tysięcy zł. wyniosły zaledwie 54 zł. Obecnie komitety zajmują się umieszczeniem dzieci powodzian na kolonjach w Druskienikach i Horoszy. Dzieci te otrzymują specjalnie dla nich uszyte palta na zimę z materiałów ofiarowanych przez tutejsze fabryki. Wojewódzki komitet pomocy powodzianom posiada na terenie całego województwa 220 placówek, które trudnią się zbieraniem darów w naturze i gotówce.

Sezon w przemyśle garbarskim zapowiada się znakomicie

Przemysł garbarski reprezentowany na naszym terenie przez garbarnie w Grodnie, Krynkach i Skidlu wkracza w pomyślny okres konjunktury. Dotychczas poprawa ta gałąź produkcji nie ucierpiła od kryzysu, ostatnio jednak sytuacja ulega poprawie dzięki licznym zamó-

wieniom zagranicznym.

Wprawdzie nasze garbarnie nie uzyskały tych zamówień, lecz fakt że obecnie sąsiednie białostockie garbarnie pracują dla zamówień zagranicznych pozwala naszym fabrykom wzmocnić pracę dla zapotrzebowania rynku wewnętrznego, któ-

rego obecnie nie zaopatrują fabryki białostockie.

Okres taki potrwa do wiosny względnie nawet dłużej.

Epilog strajku leśnego

W swoim czasie obszernie donosiliśmy o strajku leśnym, który objął część naszego województwa.

Na skutek przeprowadzonego dochodzenia władze pociągnęły do odpowiedzialności szereg osób za stosowanie terroru względem lamistraków.

Obecnie rozpoczyna się seria procesów przeciwko terrorystom. Białostocki Sąd Grodzki rozpoznał onegdaj sprawę 31 robotników oskarżonych właśnie o agresywne wystąpienia podczas strajku.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego zapadł wyrok uniewinniający w stosunku do wszystkich oskarżonych.

Dzisiaj odbędzie się identyczna rozprawa w Sokółce.

Przed zimą

Z parkanu przy ul. Skidelskiej 15 na szkodę Sory Kraski niezłany sprawca skradł palto damskie, wartości 40 zł.

Z wozu na Sienym Rynku skradziono na szkodę Józefa Mancewicza z Dubówki gm. Indura płaszcz, szal 4 worki próżne, wartości 42 zł.

Celował ciężarkiem w żonę a trafił w przechodnia

Niecodzienną sprawę rozprawy w dniu wczorajszym Sąd Grodzki. W roli oskarżonego wystąpił Marcin Sawicki, ojciec pięcioro dzieci, który poraz pierwszy trafił do Sądu. Sawicki oskarżony jest o uszkodzenie ciała Romualda Stankiewicza, który w rezultacie otrzymanego ciosu musiał poddać się 20 dniowej kuracji.

Oskarżony z miejsca przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa. Wyjaśnienie jego wywołało wesołość na sali okazuje się, że Sawicki krytycznego dnia (20 maja) stoczył gwał-

towną batalię z własną małżonką. W przystępie silnego zdenerwowania chwycił ciężarek i cisnął w kierunku małżonki. Niewiasta przeziębienie schyliła się i ciężarek przeleciał nad jej głową i trafił w przechodzącego Stankiewicza.

Sąd uznał czyn Sawickiego jako nieumyślny i skazał go na 1 miesiąc aresztu z zawieszaniem.

Nochy dyżur apteki

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Wilki na terenie powiatu sokólskiego

Na terenie gm. Sidra, pow. Sokólskiego ukazały się wilki, które stale czynią szkody wianiom porywając drób, owce i t. p.

Stwierdzono, że wilki wycho-

dzą z lasów obok wsi Długosielce, Maliszewce i kol. Zjedn.

Fakt, że gm. Sidra graniczy z naszym powiatem wzbudza obawy, że drapieżniki przeniosą się na teren pow. grodzieńskiego.

Ciężka dola właścicieli domów

Antoni Tulup jest właścicielem posesji na Pohulance. Miał czterech lokatorów, z których ani jeden nie płacił komornego. Najbardziej zatwardziały okazała się Żukowa Nadzieja, która zalegała od 16 miesięcy. Od tej lokatorki postanowił Tulup rozpocząć pomysłową eksmisję. W

dniu 16 lipca b. r. wstąpił na strych i rezebrał nad mieszkaniem Żukowej sufit. Ostatecznie dach był dość szczelny ale p. Nadzieja obawiała się, że będzie straszyc, a nuż jakaś sowa czy nietoperz wpadnie na głowę. Zameldowała więc policji o samowoli. Spisano protokół i gospodarza pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd Grodzki skazał go na 1 tydzień aresztu, z zawieszeniem na 2 lata. Pan Tulup w ciągu tych 2 lat musi powstrzymać wykonanie swego planu co do następnym lokatorów, bo inaczej trzeba będzie odbyć niniejszą karę i jeszcze nową.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Poczta 4

D Z I S

Spieszcie się!!!

Wyjątkowo na kilka dni! Po wielkich i dłuższych staraniach udało się nam zaterminować od dzisiaj największy rewelacyjny film doby obecnej p. t.

„Congorilla“

w rol. gl. najmniejsi ludzie świata i największe drapieżniki

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁵ (w święta od 4-ej)

Wobec spodziewanej zwiększonej frekwencji uprasza się o punktualne przybycie.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i s!

Jadwiga Smosarska w wielkim dramacie pt.

Na SYBIR

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.

Dominika 26 Królowa ekranu polskiego JADWIGA SMOSARSKA po raz pierwszy w roli chłopca, EUGENJUSZ BODO i Cwiklińska ełnią całe Grodno w najnowszym czarującym filmie prod. 1934-35 p. t.

Czy Lucyna to dziewczyna

Kto na ten film nie przyjdzie do kina „Apollo” nigdy się nie dowie „Czy Lucyna to dziewczyna” A więc wszyscy jak jeden do kina „APOLLO” Nadprogram: Najnowsze Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 6, 8, 10⁴⁵ Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj niebawala atrakcja dla kinomanów Kto jest przestępcą a kto detektywem CLIVE BROOK czy GEORGE RAFT sytuację tę wyjaśni

„KLUB DZENTELMENÓW“

Wkrótce: Największy film „Sowkina” Wkrótce: „Szturmowa brygada“

Jak abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości

Kradzież w tłoku

Napiływ ludności do Soboru Prawosławnego podczas ostatnich uroczystości, zwrócił uwagę złodziei. W tłoku skradziono Borbotkównie Zinsidzie, Przechowa 5 torebkę wraz z gotówką i legitymacją.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Z Teatru Miejskiego Okradziono na stacji

W czwartek o g. 8.15 wiecz. „Nad Polskim morzem”, uroczyste śpiewami z udziałem całego zespołu.

„Kochanek to ja” pod takim tytułem napisał R. Niewiarowicz, komedia w 3 akt, której premiera odbędzie się w sobotę dn. 20 b.m. Sztuka o takich sytuacjach i o takim dialogu może napisać literat, który zna scenę i tak ją wyczuwa jak Niewiarowicz. Sztuka otrzyma u nas świetną obsadę w rolach gl. pp. Bożewska, Tański, Krotke, który te sztukę reżyseruje. Oprawa dekoracyjna nawiązuje do nowoczesnych wzorów na konstrukcyjnych dekoracjach sławnego teatru na emigracji Readora.

Wśród 24 bm. premiera znakomitej komedii muzycznej „Pan minister na inspekcji” w reżyserji B. Orlińskiego. W rol. gl. pp. Ustarbowska, Doree, Plucińska, Mierzejewski, Orliński, Zborowski, Rudnicki i Iani.

Mieszkanke Warszawy Sienkiewiczowa Janina przejeżdżając przez Grodno wstąpiła do bufetu stacyjnego na herbatę. Po powrocie do wagonu skonstatowała kradzież torebki wraz z 14 złotymi.

Cate Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej **IBERSKI** Księgarnia i skład materiałów piśmienn. — Dominikańska 29

Trzy słowa pamiętać WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK IBERSKIEGO Grodno, Dominikańska 29 **Bogaty wybór nowości**

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.